Analizy OSW

OŚRODEK STUDIÓW WSCHODNICH 30.09.2020 www.osw.waw.pl

Rosja wobec eskalacji działań wojennych w Górskim Karabachu

Katarzyna Chawryło

Od czasu rozpoczęcia intensywnych działań wojennych w nieuznawanej na arenie międzynarodowej Republice Górskiego Karabachu prezydent Władimir Putin dwukrotnie (27 i 29 września) rozmawiał telefonicznie z premierem Armenii Nikolem Paszynianem; w obu przypadkach inicjatywa należała do strony armeńskiej. Minister spraw zagranicznych Siergiej Ławrow odbył rozmowy telefoniczne z jego odpowiednikami z Armenii, Turcji i Azerbejdżanu. Według informacji strony ormiańskiej, niepotwierdzonej dotąd przez Rosję, o sytuacji dyskutowali także sekretarze bezpieczeństwa Rosji i Armenii – Nikołaj Patruszew oraz Armen Grigorian. Duma Państwowa wydała specjalne oświadczenie dotyczące eskalacji konfliktu. Odnosząc się do deklaracji Turcji o gotowości wojskowego wsparcia Azerbejdżanu, rzecznik prasowy Kremla Dmitrij Pieskow zaznaczył, że warto powstrzymać się od takich zapowiedzi, które są „dolewaniem oliwy do ognia".

Zgodnie z oficjalnymi komunikatami powyższe działania dyplomatyczne Moskwy ograniczyły się do wezwania do zaprzestania walk i do konsekwentnego nawoływania do podjęcia mediacji w ramach Mińskiej Grupy OBWE. Publicznie nie padła natomiast propozycja jakiejkolwiek nowej inicjatywy pokojowej. Rosja nie próbowała oskarżać żadnej ze stron o wszczęcie walk, starając się – w odróżnieniu od Turcji – nie opowiadać po którejkolwiek ze stron konfliktu. Oficjalnie nie zaoferowała także Armenii udzielenia pomocy wojskowej w ramach sojuszu wojskowego OUBZ. Przedstawiciele tej organizacji podkreślili, że Armenia nie zwróciła się do sekretariatu OUBZ o taką pomoc, a jej przyznanie byłoby w obecnej sytuacji niezasadne, bowiem walki toczą się na obszarze spornym, a nie na terytorium właściwym Armenii.

Rosyjski przekaz propagandowy dotyczący konfliktu starał się tonować nastroje i przedstawiać punkt widzenia zarówno Armenii, jak i Azerbejdżanu. Jednocześnie część rosyjskiej propagandy forsowała opinię, że rzeczywistym inicjatorem i beneficjentem walk jest Turcja, która wykorzystuje konflikt karabaski, by dokuczyć znienawidzonym Ormianom oraz doprowadzić do zmiany układu sił w regionie i zdewaluowania dotychczasowej pozycji Rosji.

Komentarz

- Intensywna i zarazem koncyliacyjna retoryka Moskwy wskazuje, że obecnie eskalacja konfliktu zbrojnego w Karabachu nie leży w jej interesie. Rosja była beneficjentem status quo w regionie, gdzie tlący się od lat konflikt azersko-ormiański wokół spornego

terytorium pozwalał jej na zachowanie pewnej równowagi w relacjach z państwami poradzieckimi na Kaukazie Południowym, który Rosja uznaje za swoją strefę wpływów.

- Doraźnym celem Rosji jest doprowadzenie do zawieszenia broni oraz wznowienia rozmów pokojowych pod auspicjami Grupy Mińskiej OBWE, w której Rosja, obok USA i Francji, odgrywa kluczową rolę. Poprzez uczestnictwo w nowej odsłonie wielostronnych negocjacji karabaskich z udziałem państw Zachodu Moskwa będzie zapewne próbowała zdyskontować zaistniałą eskalację walk, by wzmocnić swój wizerunek arbitra w regionie oraz stworzyć pretekst do stopniowej normalizacji napiętych stosunków z liderami państw zachodnich. Zaangażowanie w mediacje Kreml może jednocześnie wykorzystać do tego, by odwrócić uwagę społeczności międzynarodowej i własnych obywateli od napięć w relacjach z Zachodem związanych ze wspieraniem reżimu Alaksandra Łukaszenki na Białorusi, otruciem opozycjonisty Aleksieja Nawalnego oraz przedłużającym się konfliktem na wschodzie Ukrainy.
- Ewentualne fiasko mediacji pokojowych oraz dalsza niekontrolowana eskalacja konfliktu nie leżą w interesie Kremla i wolałby on uniknąć takiego scenariusza. Gdyby to niego doszło, Moskwa dążyć będzie do utrzymania pozycji głównego rozgrywającego w regionie, a ponadto zostałaby zmuszona do ostrzejszych działań wobec Azerbejdżanu i – pośrednio – wspierającej go otwarcie Turcji, która próbuje wzmacniać swoje wpływy wbrew Kremlowi. W obecnej trudnej dla Rosji atmosferze międzynarodowej jej uwikłanie się w otwarty konflikt na Kaukazie Południowym oraz otwarcie kolejnego po syryjskiej prowincji Idlib i Libii frontu konfrontacji z Turcją byłyby dla Kremla ryzykowne i kosztowne.
- Dalsze działania Moskwy będą miały prawdopodobnie charakter reaktywny i w znacznej mierze będą zależne od determinacji Azerbejdżanu i Turcji. Aby zapobiec eskalacji konfliktu i jednocześnie zachować status wiarygodnego sojusznika, Rosja może wesprzeć Armenię ponadplanowymi dostawami sprzętu wojskowego (co według niepotwierdzonych oficjalnie doniesień medialnych już ma miejsce), tak by Armenia była w stanie utrzymać swoje dotychczasowe pozycje do czasu wstrzymania walk. Jak się wydaje, dopuszczalnym przez Rosję ustępstwem dla osiągnięcia pokoju może być także zaakceptowanie niewielkich przesunięć faktycznej granicy obszarów spornych kosztem Armenii. Bezpośrednie zaangażowanie wojskowe Rosji w spór armeńsko-azerbejdżański po stronie Armenii jest obecnie mało prawdopodobne, choć niewykluczone w przyszłości. Jego warunkiem koniecznym byłoby bezpośrednie zaangażowanie wojskowe w ten konflikt sił tureckich, czego Moskwa nie mogłaby pozostawić bez odpowiedzi.